Nr. 10. Sambor dnia 15. maja 1910. Rok X.

GAZETA SAMBORSKA

pismo dla spraw ekonomicznych i społecznych

okręgu: Sambor, Stary Sambor, Turka.

wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z dostawą do domu albo z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 40 h. || półrocznie . . . . 2 kor. 50 h.
kwartalnie . . . 1 „ 25 „ || całorocznie . . 5 „ — „

Nnmer pojedynczy 16 h.

Prenumerować możua w Administracyi w Samborze Blich l. 1. i we wszystkich Urzędach pocztowych.

ADRES REDAKCYI w SAMBORZE Blich L. 1.

CENA OGŁOSZEŃ:

Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 8 hal. od wyrazu. Komnnikaty prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w rubryce Nadesłane za jeden wiersz petitowy 20 h. Za artykuły odnośne Redakcya nie odpowiada. Rękopisów nie zwraca s ę

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Stefanowski.

Pojedyńcze numery: „Gazety Samborskiej“ nabywać można w Administracyi, tudzież we wszystkich ajencyach sprzedaży dzienników, w księgarni p. W. G. Niewiadomskiego i w głównej trafice p. Raaba w Samborze.

Przed ogólną Radą T. K. R.

Odezwa Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych do wszystkich Kółek rol. oraz Zarządów powiatowych.

W dniach 5 go i 6-go lipca b. r. odbędzie się w Stanisławowie Ogólna Rada Kółek rolniczych.

Odpowiednie wskazówki, odnoszące się do wyboru delegatów na Ogólną Radę, zostały już przez Zarząd główny do każdego Kółka wysłane. W niniejszej odezwie chcemy zwrócić uwagę Kółek rolniczych na wielkie znaczenie tej Rady oraz przestrzedz przed pewnymi ujemnymi objawami, na Ogólnych Radach stale od pewnego czasu się powtarzającymi.

Ogólna Rada, która się raz na rok zbiera, ma dwa wielkie zadania do spełnienia: *z jednej strony ma zrobić całoroczny obrachunek z dotychczasowej działalności Towarzystwa, ma się wypowiedzieć, czy praca szła w dobrym kierunku i dobremi drogami, czy nie należałoby czegoś w dotychczasowej działalności zmienić i w jaki sposób, wogóle ma zrobić niejako generalny przegląd tego, co się dotąd zrobiło i wypowiedzieć zdanie, czy się zrobiło dobrze, czy źle. Z drugiej zaś strony ma Ogólna Rada wskazać Zarządowi głównemu nowe pola pracy i bliżej wyjaśnić, jakby tę pracę najlepiej i najprościej wykonać można było. Propozycyę co do zajęcia nowych terenów pracy powinny być trzymane w granicach możliwości, bo choćby się niewiedzieć jakie piękne wnioski pouchwalało, to z nich nic nie będzie tak długo, jak długo nie będzie do ich wykonania potrzebnych środków i funduszów a co ważniejsza, należytego ich zrozumienia u dołu i chęci pracy w tym kierunku.*

Ujmując w ten sposób zadania Ogólnej Rady podkreślamy, *że zbiera się ona dla pracy jak najwydatniejszej, bo w przeciwnym razie nie byłoby się po co zbierać.*

Ogólna Rada nie może być żadną miarą wiecem, z którego wychodzą „zwycięzcy“ lub „zwyciężeni“ — ale prawdziwą radą, na którą przychodzą ludzie dobrej woli radzić nad tem, aby popchnąć naprzód postęp gospodarczy naszej wsi. Podkreślamy to słowo „gospodarczy“, bo na inne sprawy a zwłaszcza na politykę niema miejsca w Kółkach rolniczych. Kółka rolnicze starają się skupić w swem łonie wszystkich rolników a to, do jakiej partyi politycznej oni należą, jest dla Kółek zupełnie obojętne. W organizacyi Kółek rolniczych jest miejsce dla wszystkich i oby one na zawsze pozostały tym terenem, na którym wszyscy rolnicy mogą się zejść razem nie dla kłótni, ale dla pracy nad poprawą własnej doli. Na wyładowanie swoich uczuć i zapatrywań politycznych mają u nas ludzie przecież tyle sposobności, że godziwą byłoby rzeczą, aby przynajmniej teren Kółek rolniczych pozostawiono w spokoju.

Niestety, w ostatnich latach nie zawsze tak było! Co gorsze, ujawniały się nie-az dążenia partyjne do przekształcenia Ogólnej Rady na rodzaj wiecu politycznego i dlatego zamiast rzeczowego omawiania spraw gospodarskich, wysuwano na pierwszy plan sprawy z podkładem policznym. Za ważniejsze uważano to, co ludzi dzieli i różni, zamiast myśl i uwagę poświęcić temu, co nas łączyć i wzmacniać powinno. Każdy zrozumie, że wobec takiego dążenia Ogólna Rada nie może przynieść wielkiego pożytku, bo delegaci, porwani wirem walk politycznych, zapominają o tem, po co się właściwie zeszli. Nie przeprowadzaliby rocznego porachunku z prac Tow. Kółek rolniczych, ani też nie wskazyliby dróg na przyszłość a Ogólne Rady mijałyby się w ten sposób z swoim właściwem zadaniem.

Tego szkodliwego dla rozwoju naszego Towarzystwa dążenia należy w przyszłości z całą stanowczością unikać. Z kłótniami politycznemi w łonie Towarzystwa Kółek rolniczych na Ogólnych Radach trzeba już raz stanowczo zerwać. To nie tylko nie przynosi Towarzystwu żadnego pożytku, ale to szkodzi wspólnej pracy, to rozbija ludzi na walczące ze sobą grupy nawet na polu gospodarczem, gdzie można tylko wspólną, zgodną pracą coś zrobić. Zdaje się, że każdy rozsądny i nieuprzedzony człowiek przyzna nam w tej mierze słuszność i nie będzie w tych przestrogach dopatrywał się jakiegoś ograniczenia swobody członków, którzy po za terenem działalności Kółek rolniczych mogą politycznie robić co im nakazuje sumienie własne i chęć służenia sprawie publicznej.

W jaki sposób jednak można usunąć zło, które się od pewnego czasu wciskało na Ogólną Radę Tow Kółek rolniczych?

Zależy to wyłącznie od miejscowych Kółek rolniczych, bo wszak to Kółka rolnicze wysyłają swych delegatów na ogólną Radę, a Oglna Rada to nic innego, jak tylko zebranie delegatów Kółek rolniczych. Dlatego też Kółka rolnicze, przystępując obecnie do wyboru delegatów, powinny wybrać takich ludzi, którzy są całem sercem i duszą oddani Kółkom i widzą zło, jakie ponosi wspólna praca gospodarcza z chwilą, kiedy się do niej wprowadza rozstrój i niezgodę, wynikającą z odmiennych zapatrywań na kwestye policzne. Nie ci ludzie pchają postęp gospodarczy naprzód, którzy pięknie i długo mówią lub rzęsiście oklaskują mowy swych zwolenników politycznych, choćby te mowy zawierały poglądy niesłuszne lub nawet szkodliwe — ale ci, którzy potrafią rozumną podać radę i spokojną a wytrwałą pracą tę radę w życie wprowadzą. Takich nam trzeba delegatów na Ogólną Radę i jeżeli tacy delegaci na tę Radę się zbiorą, to z pewnością pożytek będzie z niej wielki.

Władysława Stefanowska — Tobiczyk.

2.

W STULETNĄ ROCZNICĘ URODZIN FRYDERYKA CHOPINA

1810 — 1910.

(Treść popularnej monografii wydanej nakładem księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego we Lwowie. Czysty dochód z wydawnictwa przeznaczony na pomnik Chopina.)

(Ciąg dalszy).

Po ukończeniu liceum oddał się Frydyryk wyłącznie studyom muzycznym pod kierunkiem Elsnera, dyrektora konserwatoryum warszawskiego.

Gdy ukończył kursa w kraju, miał młody adept sztuki odbywać podróże, aby zapoznać się z muzyką i mistrzami tonów innych narodów. Pierwszą podróż na ukową przedsięwziął Chopin do Berlina w r. 1828., w rok później wybrał się do Wiednia, a ponieważ miał tam wielu znajomych i przyjaciół, udało mu się dzięki ich interwensyi uzyskać salę teatru Kärntnerthor na dwa wieczory. Koncerta te, na których grał prócz utworów innych mistrzów, także i swoje kompozycye, jak waryacye na temat „Don Juana“, krakowiaka i improwizacyę, wywołały wśród publiczności wielkie zainteresowanie. Ale jak mało rozumiano wówczas miękką i marzycielską grę Chopina, jego uderzenie delikatne, tak odpowiednie do jego kompozycyi, świadczy urywek z listu mistrza: „Ogólne jest zdanie, że gra moja jest za cicha, a względnie za delikatna dla uszu tutejszej publiczności, przywykłej do silnego uderzenia miejscowych wirtuozów fortepianowych. Ale wolę, jak mówią, że gram delikatnie, aniżeliby mieli mi zarzucić, że gram za silnie.“

Po powrocie z Wiednia, wystąpił Chopin w dwóch koncertach w Warszawie, produkując po raz pierwszy swoje dwa koncerta w E-mol i F-mol, oraz fantazyę op. 13.

I rzecz dziwna — kiedy każdy niemal z mistrzów, miał jakąś epokę przedwstępną, w której widać posuwanie się siły twórczej na coraz wyższy szczebel doskonałości, Chopin odrazu występuje jako skończony mistrz. Jego pierwsze, jak i ostatnie kompozycye są jednakowo genialne i posiadają ową indywidzialność wyłącznie „chopinowską“, którą świat podziwia. Bodźcem do kompozycyi tych dwóch wspaniałych koncertów, była prawdopodobnie miłość młodego mistrza ku pannie Gładkowskiej, primadonny opery warszawskiej. Do przyjaciela swego Tytusa Wojciechowskiego pisze w owym czasie Chopin: „Może na moje nieszczęście znalazłem już swój ideał, — od pół roku marzę wciąż o nim, chociaż nie mówiłem z nim dotychczas ani jednego słowa.“ Miłość ta młodociana mistrza, stanowi jedną z najjaśniejszych kart w jego życiu. Całą korespondencyę złożoną w kilkudziesięciu listów Fryderyka, spaliła pan Grabowska, była panna Gładkowska — kilka dni przed śmiercią.

Dnia 1. listopada 1830 r., zaledwie na kilka tygodni przed wybuchem powstania, wyjechał Chopin w nową podróż artystyczną, z której niestety nie miał już wrócić do ojczyzny. Grono przyjaciół odprowadzało go do bram miasta — gdy przy pożegnaniu zabrzękły puhary, podano mu jeden napełniony ziemią ze słowami: „Gdziekolwiek przybywać będziesz, pamiętaj zawsze o swej ziemi rodzinnej!“

Początkowo miał Chopin zamiar udać się do Włoch, jak mu doradzał Elsner. We Wiedniu, gdzie się dłużej zatrzymał, wystąpił w kilku koncertach, ale już nie z takiem powodzeniem, jak w roku poprzednim. Gdy w kraju zawrzała walka o wolność ojczyzny, chciał Chopin koniecznie wrócić, aby wziąć czynny udział w powstaniu, ale rodzice i przyjaciele sprzeciwili się temu energicznie.

(C. d. n.)



W najbliższym czasie rozpoczną się zgromadzenia Kółek rolniczych celem dokonania wyborów delegatów na Ogólną Radę. Prosimy gorąco wszystkich kółkowców, aby zechcieli te rady i przestrogi Zarządu głównego wziąć pod spokojną rozwagę i do nich się zastosowali. Przekonani jesteśmy o tem, że wskazówki te uzna za słuszne każdy rozsądny kółkowiec i wedle nich wybierać będzie delegata swego na Ogólną Radą. Tylko o to nam chodzi.

A jeśli w ten sposób dokonane zostaną wybory delegatów, to pewni jesteśmy, że tegoroczna Ogólna Rada złoży się z ludzi pracy i rozumu, ludzi krytycznych, którzy potrafią odróżnić rzecz słuszną od niesłusznej, choćby nawet adwokatem tej drugiej był ich najlepszy przyjaciel polityczny.

Spodziewamy się, że wszystkie Kółka rolnicze takich delegatów nam przyszlą. Niech tylko o naszych uwagach przy wyborze delegatów pamiętają.

Lwów, dnia 6. maja 1910.

Wiceprezes: *Dr. Br. Dulęba* Prezes: *Artur Zaremba-Cielecki*

Sekretarz: *T. Adamski.*

DZIAŁ GOSPODARCZY.

I. Z Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

L. 743|10.

Do Szanownych Rad Oddziałów c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

W r. 1883. zawarto w Paryżu międzynarodowy związek dla ochrony własności przemysłowej, do którego obecnie także i Austro—Węgry przystąpiły. Zadaniem tego Związku jest wzajemna ochrona wynalazków handlowych, znaczków ochronnych i co dla rolnictwa szczególniejszej wagi — wykluczenie praktykowanych dotychczas w handlu międzynarodowym fałszywych oznaczeń pochodzenia produktów rolniczych. Zadaniem wreszcie tego Związku jest zwalczanie nielojalnej konkurencyi w handlu.

C. k. Ministerstwo robót publicznych oświadczyło gotowość udzielania w tej mierze wszelkich wyjaśnień, zwłaszcza co do postanowień prawnych, obowiązujących w państwach zagranicznych w zakresie powyż pomienionym. Nadto oświadczyło gotowość co do interwencyi w razie zażaleń interesentów i do przyjmowania do wiadomości wszelkich życzeń i wniosków, celem możliwego uwzględnienia tychże.

Odnośne pisma przesyłać należy pod adresem Wysok. c. k. Ministerstwa robót publicznych w Wiedniu (Dep. XXV a.) z przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy i dołączeniem ewentualnie dokumentów w oryginale.

We Lwowie dnia 2. maja 1910.

Wiceprezes: *Hr. Szeptycki m. p.*
Dyrektor biura: *W. Niwicki m. p.*

II. Z Wydziału Rady powiatowej w Turce. L. 1248|10.

Okólnik do wszystkich Zwierzchności gminnych i Obszarów dworskich w okręgu sądowym turczańskim.

Komisya licencyonująca buhaje wyznaczyła po myśli §. 5. ust. hod. z dnia 20. lipca 1892. dz. kw. N. 51, następujące termina i miejsca zborne, w których czynność komisyjna przeprowadzoną zostanie a w szczególności: 1.) W dniu 2. czerwca 1910. w Dydiowie, 2.) 3. czerwca w Tarnawie niżnej, 3.) 4. czerwca w Boberce, 4.) 6. czerwca w Chaszczowie, 5.) 7. czerwca w Michniowcu, 6.) w dniu 10. czerwca w Dniestrzyku hołoweckim, 7.) w dniu 11. czerwca w Żukotynie, 8.) 14. czerwca w Wołczem, i w Szumiarzu, 9.) w dniu 15. czerwca w Turce, 10.) 16. czerwca w Jabłonce niżnej, 11.) 17. czerwca w Łosińcu i Ilniku. 12.) W dniu 18. czerwca w Jaworze, i w Isajach, 13.) w dniu 21. czerwca w Jasionce nasionej, 14.) 23. czerwca w Rozłuczu i w Jasienicy zamkowej, w końcu w dniu 25. czerwca w Jabłonce wyżnej. W Turce dnia 15. kwietnia 1910.

Przewodniczący komisyi licencyonującej:
St. Wołkowicki.

III. Z Rady Oddziału c. k. galic. Towarzystwa gospod. w Samborze.

Posiedzenie Rady Odziału c. k. galic. Tow. gosp. odbędzie się we środę, dnia 18. maja 1910. o godz. 3. po południu, we własnem biurze przy następującym porządku dziennym: 1.) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, 2.) Sprawozdania z czynności biura za kwiecień i maj 1910. z czynności lustratora stacyi hodowlanych Oddziału i sprawozdanie skarbnika; 3.) Prośba p. Józefa Jaworskiego o stacyę huhaja, 4.) Prośba p. p. Mikołaja Zachodnego, Andrzeja Serwackiego i Mikołaja Pruca o stacye chlewni zarodowych, 5.) Okólnik Komitetu w sprawie wzięcia udziału w wystawie przem.—rolniczej w Żółkwi, 6.) Sprawa poparcia petycyi Oddziału przemyskiego co do zmian projektowanych w instrukcyi wydawania koni wojskowych pryw. nżytkowcom, 7.) Wnioski Członków.

Pouczenie o tępieniu pędraków.

Kto uprawia ogród wie dobrze, wiele szkody potrafią wyrządzić pędraki. dlatego każdy, kto obejmuje świeży kawał ziemi pod uprawę ogrodową, powinien bardzo starannie chwycić się wszelkich środków, by je wytępić.

Ponieważ szkody wyrządzone przez pędraki są powszechne, wielkie i często się powtarzają, trzeba o nich ciągle społeczeństwu przypominać i nawoływać je do współudziału w walce z tą plagą, co usiłowania ogrodników bez pomocy ogółu niewiele tu pomogą.

Pierwszym głównym środkiem jest tępienie chrabąszczów. Gdy chrabąszcze pojawią się, powinien każdy, kto uznaje doniosłość ogrodnictwa, lub ma własny ogród, tępić je bez litości. Najłatwiej się je tępi przez strząsanie z drzew i zabijanie. Nauczyciele, księża, wpływowi kierownicy Kółek roln., powinni pouczać młodzież szkolną i gospodarzy o tym szkodniku i zachęcać do jego tępienia. Za najmniejszą zapłatę dzieci chętnie zbierają chrabąszcze, a płacąc dwa grosze za 100 owadów, możnaby za kilkanaście koron całą wieś uwolnić od tej plagi.

Chcąc uwolnić ogród od pędraków, trzeba przy każdem kopaniu ziemi pamiętać o tym szkodniku i tępić go bez miłosierdzia. Kto spotyka podczas kopania pędraki, a nie wybierze ich starannie, ten w przyszłości zasadzi i zasieje wszystkie rośliny nie dla siebie, lecz dla pędraków.

Robotnikom należy ciągle przypominać o potrzebie tępienia tych szkodników, a chcąc ich do tego zachęcić, najlepiej dać im osobne wynagrodzenie za pędraki wyrzucone w czasie kopania na drogę.

W marcu i z początkiem kwietnia pędraki siedzą głęboko w ziemi, a z tego powodu trudno je wydobyć i dlatego tam, gdzie z powodu zaniedbanej i zachwaszczonej ziemi można się spodziewać wystąpienia tych szkodników, dobrzeby było wstrzymać się ze sadzeniem roślin do maja. Im bliżej lata, tem wyżej podłażą pędraki, a nawet przy motykowaniu wyrzuca się je na wierzch.

Rośliny należy siać i sadzić w rzędach, ażeby ułatwić przerabianie ziemi widłami i motykami. gdyż w ziemi czysto utrzymanej i często przerabianej pędraków jest mało.

W ogrodzie unikać wielkich zachwaszczonych nieużytków, gdyż w nich wiele szkodników się gnieździ, chwasty należy niszczyć i przerabiać na komposty, a każdy wolny kawałek ogrodu przeznaczyć na hodowlę stosownych roślin i ziemię należycie przerabiać.

Jeżeli pędraki wystąpią tam, gdzie już rosną rośliny, których przesadzać nie możemy, to należy zasadzić, lub w razie braku czasu zasiać na przynętę sałatę, która jest dla pędraków przysmakiem. Wtedy one podjadają sałatę, a inne rośliny zwykle omijają; ale trzeba pamiętać, że pędraki po wyżarciu sałaty rzucają się jeszcze żarłoczniej na pozostałe rośliny, dlatego. gdy nam zależy na jakich roślinach, to przez całe lato musimy sałatę sadzić i często ziemię przerabiać. Gdy która zacznie więdnąć, to znak, że ją pędrak podżera, a wtedy z pod sałaty wybierzemy z łatwością pędraki podjadające korzenie i przez to uratujemy inne rośliny, na których nam zależy.

Dalszym środkiem ochronnym są doły wypełnione obornikiem. W tym celu dookoła zagrożonych kultur należy wykonać jak najwcześniej, wąskie przeszło na pół metra głębokie jamy i wypełnić je obornikiem. Pędraki złażą się do tych jam, a wtedy co kilka dni wybiera się obornik wraz ze szkodnikami; pędraki wybija się, a obornik wraca jako nowa pułapka do jamy.

To są główne środki ochronne przeciw temu szkodnikowi, który robi wszędzie nieobliczone, ogromne szkody, podżerając korzenie prawie wszyskich roślin w ogrodzie.

Każdy pracujący na roli i w ogrodzie powinien pamiętać, że walcząc z chrabąszczami i pędrakami, działa nie tylko dla własnego dobra, ale spełnia też usługę publiczną.

Dr. Władysław Kubik.

Wiadomości bieżące.

Posiedzenie Rady Oddziału c. k. a. galic. Towarzystwa gospod. w Samborze odbędzie się we środę, dnia 18. bm. o godz. 3. po połud. we własnem biurze.

Obchód rocznicy 3. maja. Zarządowi tut. Koła T. S. L., jakoteż Wydziałom Towarzystw: Sokoła i Znicza wyrazić należy głęboką wdzięczność zarówno za inicyatywę, jak nie mniej za trudy i starania podjęte w sprawie godnego uczczenia wielkiej rocznicy w mieście, którego ludność w przeważnej części — polska, od obowiązku uświetnienia pamiątkowych dni chwały narodu uchylać się nie zwykła. Urządzeniem obchodów narodowych zajmował się do niedawna Komitet, wskład którego wchodzili delegaci wybrani przez wszystkie tut. polskie Towarzystwa, gdy jednakże z powodu niesnasek jakie w łonie tego Komitetu powstały, instytucya ta upadła, największą w tym kierunku działalność rozwiają wymienione powyżej trzy Towarzystwa, t. j. T. S. L. Sokół i „Znicz", za co z ogólnem uznaniem tut. Polonii spłynąć się powinny.

Z awansu majowego. W rezerwie 77. p. p. zamianowany został podporucznik Józef Wallner porucznikiem.

Majątek „Spas" w powiecie starosamborskim, nabyła od księcia Radziwiłła: Matylda Riedl von Riedelstein z Wiednia za cenę 2.350.000 kor., w spółce ze Stanisławem hr. Romerem, któremu przypada tylko dziesiąta część tej majętności.

Wrażenia z Monte-Carlo.

Monte-Carlo — cudowny klimat — najprzyjemniejsze miejsce pobytu — oto reklama, jaką można stale czytać na czwartej stronie wielu dzienników polskich. Nazwa Monte-Carlo ma zresztą i bez tego szczególny dla nas urok.

Każdy z nas pamięta słowa zachwytu, z jakimi wyrażał się o tej miejscowości pan Podfilipski a również Sienkiewiczowska nowela „Na jasnym brzegu", mimo kolącej satyry pozostawia na czytelniku wrażenie, iż ów „jasny brzeg" jest jednak czemś niesłychanie pięknem.

Chociaż włóczyłem się już trochę po świecie, nie byłem dotąd na francuskiej Rivierze. Wybrałem się więc tam w połowie marca br., wiedziałem ją i pragnę się podzielić odniesionemi wrażeniami z czytelnikiem.

Droga od nas na Rivierę jest długa i uciążliwa. Trzeba jechać kilkanaście godzin do Wiednia i przerwać tam podróż, jeżeli się nie chce jechać dalej nader kosztownym pociągiem luksusowym. Wiedeń jest zresztą miastem sympatycznem i każdy chętnie się tam zatrzyma.

Nie byłem we Wiedniu od lat kilku i słyszałem wiele o jego ogromnym rozwoju w ostatnich czasach. Wyznać jednak muszę, iż na zewnątrz większych zmian nie widać, Jest to zawsze to samo miasto, w którem żyje się spokojnie i wygodnie, bez nerwowości właściwej innym stolicom, miasto, które mimo swej rozległości ma w sobie coś prowincyonalnego, a nie ma zwłaszcza tego szalonego nieustającego ruchu, jaki panuje np. w Berlinie lub choćby w naszej Warszawie. Słynne Ringi wiedeńskie są bardzo okazałe ale brak im ożywienia, dalsza część miasta po za Ringami jest jeszcze cichszą.

Korzystając z krótkiego czasu postanawiam zwiedzić wystawę sztuki w Künstlerhausie, aby ocenić, czy i o ile sztuka wiedeńska stoi wyżej od naszej.

Właśnie otwarto nową wiosenną wystawę a dzienniki wiedeńskie zamieściły obszerne sprawozdanie o tem, jak cesarz ją zwiedzał i na które dzieła zwrócił uwagę.

Na wystawie tłumy, bez przesady można powiedzieć, iż w salach gmachu jest równocześnie parę tysięcy widzów. Obrazów ilość ogromna i pod tym względem nasze wystawy nie mogą iść w porównanie z wiedeńską Trzeba przyznać, iż technika wiedeńskich malarzy stoi bardzo wysoko, widać niesłychanie staranną robotę w każdym niemal wystawionem dziele. Mimo to jednak nie znalazłem na całej wystawie ani jednego dzieła, które by żywiej przymówiło do duszy i wywołało trwalsze wrażenie. Wielka technika, staranne wykończenie, nic więcej.

Każdemu miłośnikowi sztuki, który przejeżdża przez Wiedeń radzę zwiedzić tzw. Moderne Gallerie w Belwederze. W tym starym poważnym gmachu znajdzie on ilościowo niezbyt wielką liczbę obrazów, ale zato same niemal arcydzieła. Wielkie nazwiska jak: Böcklin, Segantini, Kilnger, Makart, Rodin i wiele innych dadzą wrażliwemu na piękno widzowi sumę podniosłych wrażeń. Obok tych mistrzów jest tu także kilka dzieł młodszych artystów polskich jak: Mehoffer Filipkiewicz, Stanisławski (prześliczny Wieczór) Pochwalski, Laszczka. Pochlebia to naszej dumie narodowej, że tutaj w zbiorze samych arcydzieł spotykamy szereg dzieł polskich mistrzów sztuki. Przechadzka po salach Belwederu pozostawia wrażenie, powiedziałbym świąteczne i trwałe.

Na wschodnim nieboskłonie widzialnym będzie kometa Halleya tylko do 17. bm., a w szczególności w dniach: 15 bm. od godz. 2. min. 34. do g. 3. m. 23. (49 m.), 16. bm. od godz. 2. m. 48 do 3. m. 22 (34 m.) w końcu dnia 17. bm. od godz. 3. m. 5 do godz. 3. m. 20 nad ranem, (t. j. tylko 15 minut).

Na budowę kaplicy w Radłowicach przesłał na nasze ręce p. Antoni Kotschy z Dorożowa kw. 2. kor., które odesłaliśmy przekazem pocztowym Przewodniczącemu Komitetu budowy kaplicy.

Z koleji państwowych. W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęty został Zbigniew Wierzbiański jako adjunkt budownictwa dla sekcyi konserwacyi w Turce nad Stryjem. Komisarz budownictwa Kazimierz Janiczek ze Lwowa przeniesiony do sekcyi konserwacyi w Samborze.

Bilety sezonowe Dyrekcya kolei państw. donosi: Z dniem *1.* maja br. wydawać będą kasy osobowe na stacyach w Chyrowie, Drohobyczu, Ławocznem, Lwowie, Łupkowie, Nowym Zagórzu, Przemyślu, Stryju, Tarnopolu, tudzież biuro miastowe austr. kolei państw. we Lwowie, podobnie jak w latach poprzednich, zniżone sezonowe bilety abonamentowe, ważne na linjach koleji państw. Wspomniane bilety ułożone są w grupy, podzielone na poszczególne siecie kolei państw. z ważnością na dni *15.* lub 30. Karta sezonowa ważna na dni *15.* kosztnje I. kl. 66 kor. II. 45 kor. III. *26* kor., zaś karta sezonowa na dni 30: I kl. 98, kor. II. 66 kor. III. 40 kor.

Stan ziemiopłodów w powiecie samborskim. Żyta, które przed zimą wyglądały bardzo dobrze, ucierpiały nieco skutkiem mroźnych wiatrów i skutkiem kilkukrotnych opadów śniegowych w marcu i kwietniu, natomiast zasiewy przenicy nie pozostawiają niczego więcej do życzenia. Sadzenie ziemniaków ma się już obecnie ku końcowi, Zasiewy jare ukończone w b. r. znacznie wcześniej, jak zwykle, zapowiadają pomyślne zbiory. Drzewa owocowe nie dotknięte w b. r. plagą gąsienic są obecnie w pełnym kwieciu, co wróży również o obfitym zbiorze owoców.

Odpoczynek w handlu. Z dniem 4. bm. weszła w życie ustawa, na podstawie której unormowano odpoczynek w handlu w ten sposób, że sklepy mają być zamknięte o godzinie 8. wieczór, zaś handle korzenne o godzinie 9. wieczorem.

Zmarli: *† Eleonora z Bętkowskich Nowakowska,* wdowa po dzierżawcy dóbr, zmarła w Samborze, w dniu 7. maja w 56. roku życia. R, p!

† Antoni Skrzycki, sekretarz skarbowy zmarł w Samborze, w dniu 11. maja w 50. roku życia. R. i. p!

Zlot Sokołów w Krakowie. Na zaproszenie Związku Tow. Sokolich odpowiedzieli *Słoweńcy,* że przyszlą delegacyę; *Chorwaci* zapowiedzieli przyjazd jednej drużyny, która wykona własne ćwiczenia, *Bułgarzy* odpowiedzieli zaproszeniem na zlot do Sofii, który odbędzie się tam od 10 do 12 lipca, wspólnie ze zjazdem słowiańskim, *Czesi* nie odpowiedzieli dotychczas, ale z poczynionych zarządzeń wiadomem jest, że organizują wycieczkę do Krakowa. Związek sokoli *poznański* nie nadesłał jeszcze odpowiedzi, zaś gniazda sokole w Petersburgu i Mińsku zapowiedziały wysłanie delegacyi, a tak samo polscy Sokoli w Ameryce, którzy wysyłają prezesa Związku, Wieklińskiego, wiceprezesa Żychlińskiego i 8. Sokołów.

Podziękowanie. Komitet budowy kaplicy w Maksymowicach składa uprzejmie gorące dzięki za łaskawe datki, złożone w dalszym ciągu na cel powyższy a mianowicie: JW. Panu Tchorznickiemu, właścicielowi dóbr ziemskich w Maksymowicach, za gotówkę 25 koron; WPanu Arturowi Ewy, właścicielowi dóbr w Łanowicach za dar 20 kor. i Szan. Panu naczelnikowi gminy Dorożowa za 1. kor.

Przy tej sposobności ośmiela się Komitet zwrócić ponownie z gorącym apelem do wszystkich P. T. właścicieli dóbr ziemskich i ludzi dobrej woli tutejszego powiatu o użyczenie nam pomocy do urzeczywistnienia naszych zamiarów, oceniając wysoką doniosłość kościoła dla pielęgnowania wiary, języka i narodowości swych ojców. Nie rozporządzając dostatecznymi środkami na tak kosztowne przedsięwzięcie, zwracamy się do społeczeństwa polskiego, do pojmujących nasz cel, osób w przyszłość patrzących, o bratnią, szybką pomoc. Drobny datek na cel zbożny i patryotyczny nie zubożeje osobnika, a Stwórca nagrodzi je hojnie, o co wszyscy tutejsi mieszkańcy Polacy błagać Go będą.

Niemałe zdziwienie obudziła w Komitecie odmowa Szanownego Zarządu samborskiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej na naszą odezwę o udzielenie nam pomocy. Uchwała nieprzychylna zapaść miała rzekomo na podstawie zasady, że Towarz: Szkoły ludowej jest towarzystwem oświatowem. Zapytać się godzi, czy słusznem jest, aby towarzystwo oświatowe wykluczało utrzymanie wiary z zakresu oświaty pośród ludu. Czy zasada ta jest zdrową i w naszych obecnych stosunkach wskazaną? Lud ma to głębokie przeświadczenie, że wiara i kościół są najważniejszymi czynnikami narodowymi i jeżeli Towarzystwo Szkoły ludowej nie podziela tych przekonań ludu, nie znajdzie zaufania u tego ludu polskiego, który zagrożony silnym naporem przeciwników, właśnie z wysiłkiem bronić się musi przed natarczywością, czyhającą na wiarę ojców naszych, a tem samem na język i narodowość. To skromne wyjaśnienie z naszej strony niechaj nie będzie źle zrozumianem, ponieważ nie mamy zamiaru pozbycia się opieki Szanownego Towarzystwa Szkoły ludowej w celach oświatowych, ani też ubliżenia komukolwiek, lecz zamiarem naszym jest, na tę okoliczność, że kościół jest główną podstawą oświatową, bo ten pielęgnuje wiarę, język i narodowość naszych praojców.

Zwracamy się zatem ponownie do Szanownego Zarządu Koła samborskiego z uprzejmą i gorącą prośbą, aby raczył wesprzeć jak najrychlej nasze, tak usilne pragnienie wybudowania kaplicy, bo wiadomo, że lud polski w Maksymowicach jest biedny i o własnych siłach mimo wysiłków materyalnych ani marzyć może o wykonaniu kosztownej budowy. Komitet.

Nowa szkoła ludowa. Rada szkolna krajowa zorganizowała jednoklasowę szkołę ludową w Sozani, w okręgu powiatu starosamborskiego.

Prawo używania marki ochronnej Ligi Pomocy przemysłowej otrzymał p. Józef Jaworski profesor szkół wydziałowych w Krakowie na wynalezioną przez niego „zabawę grunwaldzką“ składającą się z 24 kart historycznych i „grę w szachy z r. 1910“ wykonane w jednym z krakowskich zakładów artystyczno—litograficznych.

Kasa oszczędności miasta Sambora.

	K.	h.	K.	h.
Stan kapitału wkładkowego z dniem 1. kwietnia 1910.			5,466.844	75
w kwietniu pobrano od 445 stron	234 356	85		
w styczniu wypłacono 3/3 stronom . . .	199.013	65		
włożono zatem więcej o 173			35 343	20
Stan z dniem 30. kwiet. 1910.			5,502.187	95
Nowych książeczek wydano 141				
Ściągnięto z obiegu 118 książeczek.				
Eskontowano 534 weksli na	269.683	07		
pobrano za 485 weksli	269.440	35		
eskontowano zatem więcej o			242	72
Stopa procentowa przy wkładkach $4\frac{1}{2}\%$				
Fundusz rezerwowy w dniu 1. stycznia 1910. wynosił czyli 11% kapitału wkładkowego według stanu z dnia 30. kwietnia 1910.	600.649	15		

EDYKT.

C. k. Namiestnictwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że dla projektowanej regulacyi rzeki Dniestru powyżej Kornalowic od km. 19 8|9 do km. 13 9|0 odbędzie się wodnoprawne dochodzenia w gminach: Czukiew, Sambor i Neudorf dnia 27. maja 1910, zaś w gminach: Uherce zapłatyńskie i Radłowice dnia 28. maja 1910, a to w gminach Sambor, Uherce zapłatyńskie i Radłowice łącznie z rozprawami ekspropryacyjnemi i rozpocznie się w każdym z powyższych dni o godzinie 10. przedpołudniem obejściem uregulować się mającej przestrzeni.

Komisya zbierze się o wymienionej godzinie w pierwszym dniu komisyjnym nad Dniestrem w km 19 8|9 na granicy gmin Strzałkowice i Czukiew, w drugim zaś dniu komisyjnym, nad Dniestrem w km. 16'7 na granicy gmin Neudorf i Uherce zapłatyńskie. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą stosownie do przepisu §. 14 ustawy z 18. lutego 1878. D., p. p. Nr. 30 w Magistracie w Samborze, w urzędzie gminnym w Uhercach zapłatyńskich i w kancelaryi obszaru dworskiego w Radłowicach, a projekt w Starostwie w Samborze, począwszy od dnia 12. maja 1910, przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce c. k. Starostwa w Samborze lub przy komisyi na miejsscu. Zarzuty później sze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Lwów dnia 4. maja 1910.

Z c. k. Namiestnictwa.

Z Wiednia trwa podróż pociągiem pospiesznym do Monte-Carlo trzydzieści kilka godzin. Nocą mijamy Semering, Hradec, rano przejeżdżamy włoską granicę i wśród okolicy dość monotonnej zdążamy ku Medyolanowi. Kraina płaska, pokryta starannie utrzymanymi gajami morwowymi nuży swoją monotonnością. Na chwilę skupiają uwagę podróżnika głośne miasta: Padwa, słynna nigdyś ze swej wszechnicy i Werona, uwieczniona przez wielkiego Szekspira w Romeu i Julii. Ocieramy się o brzegi jeziora Garda — nalpiękniejszego z jezior włoskich, zatrzymujemy się chwilę w Medyolanie, którego czarowną koronkową katedrę widzimy z okien wagonu i zdążamy w kierunku południowym przez Apeniny pełne głębokich wąwozów, w których szumią czyste strumienie górskie ku dumnej patrycyuszce Genui.

Kto nie zna tego miasta powinien zatrzymać się tutaj dni parę. Geniusz włoskiego narodu przodującego innym na polu sztuk pięknych wycisnął na tem mieście piętno wybitne. Ulice Genui wązkie, zabudowane wielopiętrowymi gmachami są bardzo malownicze. Sze eg starych pałaców o pięknych podwórzach arkadowych i klatkach schodowych nadają Genui urok niezmierny.

Po za tem z miastem tem związane są dwa wielkie nazwiska: Kolumba i Paganiniego. Tu miał się urodzić odkrywca Ameryki, tu można widzieć jego autografy, tutaj również w pałacu miejskim przechowywane są w oszklonej szafie i pokazywane turystom jako świętość skrzypce Paganiniego ze struną pękniętą. . . .

Genua, jak zresztą wszystkie miasta włoskie jest niesłychanie hałaśliwą. Bruki kamienne, po których toczy się nieprzerwany szereg pojazdów, omnibusów, automobilów i fala pieszych wydają piekielny hałas. Wskutek tego chociaż Genua pociąga swoją malowniczością i ma wiele rzeczy godnych zwiedzenia, nie mogąc znieść nieustannego gwaru opuszczamy ją po dwóch dniach pobytu. Zwiedzamy jednak przedtem Nerwi, do którego można się dostać z Genui tramwajem elektrycznym lub koleją w przeciągu trzech kwadransów. Jak się przedstawia ta głośna miejscowość kąpielowa?

Nervi jest sympatyczne. Dumą jego jest promenada nadmorska wykuta w skałach nadbrzeżnych, oddzielona wysokim murem od miasta, zatem zupełnie wolna od kurzu ulicznego i cicha. Tutaj spędzają dzień kuracyusze z Nervi, przechadzając się po idealnie utrzymanym deptaku lub wylęgując się na fantastycznie wyrzeźbionych skałach nadbrzeżnych. Wśród tłumu przechadzających się słyszymy wiele polskiej mowy i widzimy prawdziwe urocze twarzyczki naszych rodaczek. Nerwi jest w ostatnich czasach tłumnie odwiedzane przez Polaków, których zwabia tutaj prawdziwie łagodny ciepły klimat i położenie chronione od wiatrów. Na promenadzie nadmorskiej panuje też obecnie w połowie marca gorąco, takie, jakie jest u nas zaledwie w ciepłych dniach lipca.

Opuściwszy hałaśliwą Genuę zmęczeni jej gwarem, postanawiamy spędzić kilka dni w miejscowości możliwie spokojnej nad granicą Francyi.

Dr. Bronisław Potocki.

ROZKŁAD JAZDY WAŻNY od 1. MAJA 1910.

PRZYJEŻDŻAJĄ	ODJEŻDŻAJĄ
z Chyrowa:	**do Chyrowa:**
5·37 rano	7·02 rano
11·25 przedpołudniem	11·30 przedpołudniem
6·02 wieczór	4·04 po południu
10·05 wieczór	6·40 wieczór
2·10 w nocy	1·05 w nocy
z Przemyśla:	**do Przemyśla: (wprost)**
11·10 przed południem	11·41 przedpołudniem
5·47 wieczór	6·27 wieczór.
z Drohobycza:	**do Drohobycza:**
6·54 rano	6·02 rano
11·12 przedpołudniem	11·35 przedpołudniem
3·56 po południu	6·32 wieczór
6·17 wieczór	10·09 wieczór
11·52 w nocy	2·20 w nocy
ze Lwowa:	**do Lwowa:**
8·13 rano	5·47 rano
11·20 przedpołudniem	7·43 rano
5·57 wieczór	11·45 przedpołudniem
12·53 w nocy	6·45 wieczór
z Rudek:	
7·25 rano	
ze Sianek:	**do Sianek:**
6·49 rano	8·26 rano
10·55 przedpołudniem	1·40 po południu
6·12 wieczór	6·50 wieczór

Z drukarni Arnolda Wiesenberga i Stanisława Trojana w Samborze.